

## PRZEMILCZENIA KOŚCIELNE NA TEMAT KOBIETY

### Dlaczego Kościół milczał (niekiedy) na temat kobiety?

Obchodzone przed 11 laty czterechsetlecie śmierci św. Teresy z Avila stało się dogodną okazją do zwrócenia większej uwagi na miejsce i rolę kobiety w Kościele. W trakcie jednego z posiedzeń przygotowujących obchody tej rocznicy wielki znawca św. Teresy powiedział do obecnych na sali kobiet: „Jeżeli nie wykorzystacie tej okazji, straciecie możliwość i dogodną sposobność solidnego przebadania tej kwestii”. Właśnie to zdanie stało się dla mnie bodźcem do podjęcia odpowiednich badań i do podzielenia się z innymi ich wynikami, przy czym chodziło mi głównie o dostrzeżenie i uwypuklenie najważniejszych rysów oblicza św. Teresy z Avila, albo raczej niewiasty, jaką była ta święta. Przy okazji mogłam poznać trudności, jakie musiała ona pokonać, oraz sposoby, jakimi z nimi walczyła, różne sytuacje konfliktowe, w których się znajdowała i które przezwyciężała, osiągając tą drogą znaczne przestrzenie wolności — także dla zakonnic swego czasu.

Wiele trudności, jakie Teresa od Jezusa pokonała hartem swego ducha określanego często przez jej współczesnych jako „większy od kobiecego”, istnieje nadal, mimo upływu ponad 4 wieków i oficjalnego ogłoszenia jej doktorem Kościoła. Ten ostatni akt zasługuje na szczególne podkreślenie i uwagę, albowiem zawiera w sobie swoiste zerwanie z tradycją sięgającą św. Pawła: „Kobieta niech milczy w Kościele”.

Obecnie sytuacja nie zmienia się jednak na lepsze. O ile bowiem społeczeństwo, jako takie, uporało się poniekąd z tą kwestią, Kościół posuwa się do przodu jakby trochę za wolno, zwłaszcza w Europie. Pojawiają się też niekiedy przejawy pewnego regresu. Słusznie zatem redakcja *Communio* stawia pytanie: dlaczego Kościół milczał na temat kobiety? i prosi kobietę o zajęcie się tą kwestią.

Ramy artykułu nie pozwalają na uwzględnienie poszczególnych etapów w dziejach Kościoła; opracowanie takie wymagałoby zresztą specjalisty w tej dziedzinie. Owszem, pojawiły się już pewne przyczynki i hipotezy na ten temat<sup>1</sup>. Uważam zatem, że jako

<sup>1</sup> Por. m. in. J. Raming, *De la liberté de l'Evangile à l'Eglise masculine pétrifiée*, Concilium 154 (1980) 11-22.

kobieta zaangażowana w prace duszpasterskie Kościoła<sup>2</sup> powinna (i że tego właśnie ode mnie się oczekuje) ukazać powody, dla których — jak to intuicyjnie wyczuwam — odsuwano niewiasty od wielu dziedzin życia kościelnego.

Na pierwszym miejscu zjawia się tu niewątpliwie wpływ tych nurtów kulturowych, jakie towarzyszyły rodzącemu się chrześcijaństwu. Jeżeli bowiem jest prawdą, że działalność Chrystusa i Jego Ewangelia stanowiły prawdziwą nowość i zerwanie, to przecież dalszy jej przekaz oraz jej konkretyzacja podlegały wpływom judaizmu, w którym ona powstała i z którym faktycznie współistniała<sup>3</sup>.

Jest rzeczą oczywistą, że Nowy Testament stanowi jedność ze Starym i że rabinistyczne wyjaśnienia późnego judaizmu wpływały na kształtowanie się Nowego Testamentu. To one sprawiły, że w niejednym z praktycznych aspektów społeczno-politycznych wpływ „Dobrej Nowiny” na życie nabierał takiego, a nie innego kształtu. Zerwanie, jakie niosło ze sobą orędzie Chrystusa, chociaż jasno wyrażane, torowało sobie (z trudem) drogę w przemianach jednostkowych bądź też w nawróceniu indywidualnym, ale nie było w stanie zmienić całych struktur (i nie miało zresztą takiego celu)<sup>4</sup>.

Należy przy tym pamiętać, że żydowskie patrzenie na kobietę traktowaną jako własność męża miało wówczas wielki wydzźwięk. Ograniczano więc siłą rzeczy działalność kobiet do zacisza domowego. Prawodawstwo sytuowało natomiast kobietę pośród grup z marginesu. Wobec kobiety stosowano też zazwyczaj taką egzegezę Rdz 3, zgodnie z którą Ewa jest źródłem grzechu. Interpretacja ta stała się z kolei teologiczno-egzegetyczną podstawą nierówności płci i dyskryminowania niewiast na płaszczyźnie antropologicznej i etycznej. Podporą swego rodzaju był tu także sam opis stworzenia. „Tak stworzył Bóg człowieka na swe wy-

<sup>2</sup> Autorka ukończyła studia w Madrycie i Rzymie. Ma doktorat z chemii i farmacji. Zajmuje się m.in. działalnością wychowawczą oraz prowadzi seminarium na temat św. Teresy. — Przep. tłum., L. B.

<sup>3</sup> W starożytności kobieta była uważana za stworzenie enigmatyczne oraz za nosicielkę zatrważającej tajemnicy. Ze względu na jej cykle płodności była porównywana do ziemi i wielbiona jako matka. Po matriarchalnej epoce cywilizacji rolniczej umocnił wyraźnie swą władzę mężczyzna jako nadrzędny podmiot dziejów, który narzucał im także własną fizjonomię. Niewiasta, uważana za niższą z natury, była mu podporządkowana.

<sup>4</sup> Pismo św. ukazuje wpływ kultur wschodnich, dostrzegalny choćby w obrazach, za pomocą których zostają wyrażone dane Objawienia. Ukazują one pozytywny z istoty swej wymiar kobiety, chociaż nie zawsze są w tym duchu wyjaśniane.

obrażenie, na wyobrażenie Boga go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27).

W Izraelu sprawowanie liturgii było (i jest) zarezerwowane mężczyznom. Niewiasta nie mogła czytać Tory, ani uczestniczyć w święcie Paschy; nie mogła też świadczyć przed trybunałem. Zachowanie się Jezusa wobec niewiast, Jego nauki i czyny nie były w stanie przezwyciężyć istniejących struktur społecznych. Zapoczątkowane przez Niego przemiany wiązały się zresztą z nowym Królestwem, które kształtuje się powoli, nie bez ruchów wstecznych, tutaj na ziemi, aż do czasów Paruzji.

To zrozumiałe, że w Nowym Testamencie nie brakuje kontrastów. Typowym przejawem napięć w tej dziedzinie jest nauka św. Pawła<sup>5</sup>. W Listach mówi się otwarcie, bez żadnych przemilczeń, o skutkach zbawienia dla wiary: „Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi — w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kim jednym w Chrystusie Jezusie. Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama i zgodnie z obietnicą — dziedzicami” (Ga 3, 26-29). Dla Pawła, właśnie ze względu na wiarę zostaje wykluczona wszelka nierówność i to wszystko, co mogłoby spowodować jakąkolwiek dyskryminację grupową czy osobistą, a tym samym także wykluczone zostają jakiekolwiek przywileje. Nikt nie może się chełpić, ani głosić swą samowystarczalność.

To tak jasne stwierdzenie teologiczne daje się pogodzić u św. Pawła z przyjęciem istniejących struktur społecznych, bez poddawania ich w wątpliwość. Nic w tym dziwnego. Nie można też wymagać, by po postawieniu zasady odnoszącej się bezpośrednio do planu łaski musiał on przejść niejako automatycznie do jej aplikacji na płaszczyźnie struktur społeczno-politycznych. Zdumiewający może być jedynie fakt, że niektóre wypowiedzi i ujęcia Pawłowe, autentyczne lub interpolowane, znalazły szczególnie rozgłos i wywierają skuteczny wpływ na życie aż do naszych czasów. Pomija się poniekąd teksty tak jasne, jak wyżej przytoczony, mający głęboką treść teologiczną i bardzo mocną wymowę, i zapomina równocześnie o zadaniach, jakie pełniły kobiety w Kościele pierwotnym, zwłaszcza we wspólnotach Pawłowych.

Wiemy na pewno, że kobiety z klas średnich stanowiły (przeważnie) pierwszą i zasadniczą grupę odbiorców „Dobrej Nowiny”:

<sup>5</sup> Por. J. Alonso, *La mujer en san Pablo. Lección inaugural en la Universidad de Comillas* — w Międzynarodowym Roku Kobiety, 1975.

oraz przyjmowały na siebie odpowiedzialne funkcje i zadania związane z jej dalszym rozpowszechnieniem. Zdumiewa ilość niewiast wzmiankowanych w *Liście do Rzymian*; a przecież właśnie one były duszą kościołów domowych, służąc przy tym jako diakonise oficjalnej wspólnoty kościelnej (por. Rz 16, 1-16). Akcentuje się mocno prace wykonywane przez Pryskę i Akwilę (Rz 16, 3; 1 Kor 16, 19), zadania, jakie przypadły w udziale Lidii, sprzedawczyni purpury, w Filipi — w Macedonii (Dz 16, 11-40). Odnośnie do tych wspólnot nie brakuje też tekstów wskazujących na pojawienie się w nich prorokiń (1 Kor 11, 5), co potwierdzają także *Dzieje Apostolskie* (2, 17).

Nie uwzględniano należycie tej pozytywnej obecności kobiet i stopniowo uwypuklano coraz to bardziej ograniczenia wynikające przede wszystkim z sytuacji społeczno-kulturalnej. Zasada podporządkowania kobiety w rodzinie została przeniesiona na organizację życia wspólnotowego i w miarę, jak skupiały się w rękach prezbiterów wszystkie posługi w Kościele, pojawiały się też stosowne zakazy w stosunku do niewiast. Znamienna jest przy tym siła, z jaką podtrzymywano przez wieki zakaz z 1 Kor 14, 34-35: „Kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć; nie dozwala się im bowiem mówić, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje. A jeśli pragną się czego nauczyć, niech zapytają w domu swoich mężów. Nie wypada bowiem kobiecie przemawiać na zgromadzeniu”<sup>6</sup>.

W wieku III pojawiają się już wyraźnie ograniczenia funkcji kobiety w Kościele, szczególnie w tym, co dotyczy posługiwania publicznego we wspólnotie. W parze z tymi zakazami idzie wywyższanie dziewictwa, ale wkrótce ta kategoria niewiast znajduje się za klauzurą. Powody, dla których zakazuje się kobiecie publicznego nauczania i udziału w chrzcie, mogą wynikać z tekstu 1 Tm 2, 8 nn: „Chcę więc, by mężczyźni modlili się na każdym miejscu, podnosząc ręce czyste bez gniewu i sporu. Podobnie kobiety — w skromnie zdobnym odzieniu, niech się przyozdabiają

<sup>6</sup> Właśnie to zdanie Pisma św. przysporzyło wiele cierpień św. Teresie oskarżanej o to, że go nie stosuje. Pewnego dnia, podczas modlitwy „zastanawiając się nad sobą, czy nie mają słuszności ci, którzy mię gania, że opuszczam samotność klasztorną dla zakładania nowych domów... myślałam sobie, czy nie ta jest względem mnie wola Boża, bym się stosowała do słów świętego Pawła, który niewieście zaleca pozostawać w ukryciu, tym bardziej, że niedawno temu zarzucano mi właśnie te słowa i przedtem już nieraz je słyszałam, Pan rzekł do mnie: «Powiedz im, niech nie trzymają się ślepo jednego tylko miejsca Pisma świętego, ale niech je porównują z drugimi. Czy sądzą może, że potrafią związać mi ręce?»”. Łaski i oświecenia — w Medina del Campo 1571 r., w: *Dzieła św. Teresy od Jezusa*, t. V, Kraków 1944, s. 254.

ze wstydlivością i umiarem, nie przesadnie zaplatanymi włosami albo złotem czy perłami, albo kosztownym strojem, lecz przez dobre uczynki, co przystoi kobietom, które się przyznają do po-  
bożności. Kobieta niechaj się uczy w cichości z całym poddaniem się. Nauczać zaś kobiecie nie pozwalam ani też przewodzić nad mężem, lecz chcę, by trwała w cichości. Albowiem Adam został pierwszy ukształtowany, potem — Ewa. I nie Adam został zwiedziony, lecz zwiedziona kobieta popadła w przestępstwo. Zbawiona zaś zostanie przez rodzenie dzieci; (będą zbawione wszystkie), jeśli wytrwają w wierze i miłości, i uświęceniu — z umiarem”. Taki duch cechuje *Listy pasterskie* w tym, co nie dotyczy programu doktrynalnego. Widać w nich wyraźnie trud konsolidowania dzieła organizacji Kościołów za pomocą norm praktycznych.

W wiekach IV i V niektóre synody zakazują wyświęcania diakonis. Refleksja teologiczna, będąca wyłącznie dziełem mężczyzn, pójdzie po tej linii, umacniając coraz to mocniej władzę kleru, tworząc Kościół klerykalny i usuwając na margines kobiety. Ojcowie Kościoła ukażą wiele możliwości stojących przed kobietą; zawsze jednak w ramach dwóch realizowanych przez nią stanów: oblubienicy i matki poddanej mężowi oraz dziewicy. Niewiastę określa się na podstawie jej funkcji oraz osądza na podstawie prawa rzymskiego. Trzeba będzie czekać aż do wieku XX, aby móc się pokusić o antropologię kobiety, uwzględniającą faktycznie problematykę bycia kobietą<sup>7</sup>.

Na Zachodzie idea, że niewiasta uobecnia początek grzechu i jest zwodzicielką dla mężczyzny, pojawia się wielokrotnie, podbudowywana jeszcze manicheizmem znajdującym swe oparcie w filozofii greckiej. Wystarczy przypomnieć zdanie Pitagorasa: „Istnieje zasada Dobra, która utworzyła porządek, światło, mężczyznę; i zasada Zła, która stworzyła chaos, ciemności i kobietę”.

Pochwały dziewictwa zdają się niekiedy wyrażać głębokie pragnienie, aby nie było już na świecie żadnej grzesznej kobiety, co doprowadziłoby wreszcie do tego, by mężczyzna nie mógł grzeszyć.

Wpływ niektórych Ojców Kościoła<sup>8</sup>, zwłaszcza w tym, co dotyczy interpretacji Pisma św., był bardzo wielki. Ich egzegeza tekstów Pawłowych na temat kobiety, zwłaszcza mówiących o jej poddaństwie, posłużyła Gracjanowi do podania w *Dekrecie* za-

<sup>7</sup> Por. J. Pelle-Douell, *Etre feme*, Paris 1967, s. 239.

<sup>8</sup> Wystarczy, że przypomnę zdecydowaną obronę podjętą przez Klemensa Aleksandryjskiego: „Ponieważ jeden i ten sam Bóg jest dla obu płci, jeden jest też Pedagog dla obu, jeden Kościół, jedno ukierunkowanie... Viris itaque et mulieribus commune nomen homo est”. Paedagogus, W: PG 8, 1, c. 4.

kazów dotyczących wykonywania funkcji duszpasterskich i czynności liturgicznych oraz kultycznych. *Dekret* ten wywarł wielki wpływ na wieki późniejsze.

Dyskryminowanie kobiety przez teologów średniowiecznych było tak powszechne, że stało się też udziałem św. Tomasza. Wpływ Arystotelesa na niego w tym względzie był istotny. Nie będę też przytaczać wielu zdań atakujących kobietę, które można bez trudu znaleźć u teologów scholastycznych. Można im oczywiście wybaczyć nieznamość w zakresie (współczesnej) wiedzy przyrodniczej, łącznie z metodami naukowymi, niezbędnymi do jej rozwijania. Nie do przyjęcia jest jednak to, że również obecnie powtarza się przynajmniej niektóre z wysuwanych przez nich argumentów.

Innym z kolei powodem milczenia na temat kobiety w Kościele jest brak wiedzy biologicznej i antropologii jako takiej.

Po tym krótkim i powierzchownym przeglądzie zatrzymam się na św. Teresie, starając się ukazać to, co było wiele mówiące dla jej czasów i co może być także pouczające dla nas. Mówi się, że wraz z nią wkraczamy we współczesność, ale niemało ją to kosztowało.

### **Teresa od Jezusa a Kościół w jej czasach**

Teresa Sánchez de Ahumada przeżywała swe życie doczesne jako niewiasta wszczepiona dogłębnie w swą epokę. Wiele cech jej postawy było uwarunkowanych kulturą oraz społecznymi barierami oddzielającymi wyraźnie możliwości działania mężczyzny i kobiety. I właśnie te bariery starała się ona często przewycięzać. W innych niż obecnie okolicznościach liczy się tu przede wszystkim zamiar, który trzeba było do nich odpowiednio dostosować.

Św. Teresa nie była niemą lub cicho wyczekującą osobą kontemplacyjną. Odczuwała żywo problemy. Odczuwała też boleśnie napięcia, jakie ją dosięgały jako kobietę i mniszkę. Była prawdziwie obecna w wielu konfliktach, i to do tego stopnia, że groziło jej nawet potępienie lub wykluczenie z Kościoła<sup>9</sup>.

Trzeba przy tym pamiętać, że jej sytuacja jako kobiety wymagała od niej wielkiej baczności i rozwagi; mogła przecież być zdyskwalifikowaną już z góry. I dlatego unikała, z wielkim wyczuciem praktycznym, tego wszystkiego, co sugerowałoby, że czuje się jakimś profesorem czy nauczycielem, starając się wciąż o anonimowość (V. 10, 8). Wiedziała, że nie ufa się zanadto kobietom, i starała się dla własnego dobra chronić swym posłuszeństwem

<sup>9</sup> Por. T. Alvarez, *Santa Teresa y la Iglesia*, Burgos 1980.

wobec autorytetu uczonych (V. 11, 6). Mimo to z wielką wolnością wyrażała swe własne myśli. Gdy podjęła kwestię stopni modlitwy, nie męczyła się motywowaniem ich kroczeniem drogą krzyża, lecz wykazała swe zaskoczenie i podziw wobec trafnych uwag (czy wskazań) wielu bardziej uduchowionych mężczyzn. Chociaż była bardzo inteligentna, wyznawała własną słabość i nędzę, co pozwalało jej korygować odpowiednio tych, którzy uważali się za silnych i uczonych, a nie wkroczyli na drogę wyrzeczenia (V. 11, 14).

Będąc kobietą, Teresa nie mogła nauczać w społeczeństwie ani w Kościele; nie zrezygnowała jednak ze współpracy w apostołskim zadaniu inicjacji (wprowadzania) w modlitwę oraz starała się otwierać tę drogę dla swych mniszek. Ich życie kontemplacyjne nie powinno bowiem im przeszkadzać w wypełnianiu zadań apostołskich. Jeżeli więc same nie mogą być wprost nauczycielkami modlitwy, to powinny pobudzać innych do szukania takich nauczycieli (C. E. 34, 4). Sama Teresa, przewyciężając umiejętnie trudności, zdołała — w ścisłych ramach posłuszeństwa — utrzymać swe niekwestionowane przywództwo duchowe. Jej niepokój apostołski sprawiał, że chciała „pisać wieloma rękami”, aby móc wyrazić „sprawy, jakie mają miejsce na początku tej drogi”, drogi modlitwy.

A przecież nie były to czasy łatwe do realizowania powołania kontemplatywnego, zwłaszcza dla kobiety. Teresa musiała stawiać czoła aktualnym wyzwaniom: „to niebezpieczne”, „ktoś już na tym się potknął”, „ktoś inny się oszukał”, „ktoś się modlił bezowocnie”, „to uwłacza cnotom”, „to nie jest dla kobiet, które mogą mieć złudzenia”, „byłoby dla nich lepiej, by tkwały lub przędły”, „nikomu nie potrzeba takich słodyczy”, „wystarczy *Ojciec nasz* i *Zdrowaś Maryja*”. Odpowiedź nie mogła być bardziej zdecydowana: „Kto twierdziłby, że jest to niebezpieczne, sam byłby niebezpieczny i trzeba by go unikać”. Do takich zaś należeli, jeżeli nie sam Melchior Cano lub któryś z jego uczniów, to z pewnością ci, którzy pozwalali sobie na straszenie innych w ten lub podobny sposób.

Teresa nie stała też z założonymi rękami wobec zamierzeń Kongregacji św. Inkwizycji, dotyczących opublikowania *Indeksu* książek zakazanych (sierpień 1559 r.). Po założeniu zaś klasztoru św. Józefa, posłuchała swych zakonnic i napisała *Drogę doskonałości*, aby im dopomóc w ćwiczeniu się w modlitwie. Z myślą o pouczeniu swych mniszek wprowadziła też do *Księgi życia* traktat o modlitwie oraz komentarze mające być dla nich pomocą po jej śmierci.

We wszystkich swych pismach Teresa jest niezwykle ostrożna,

poddając je pod osąd Kościoła i cenzorów<sup>10</sup>. Nie przeszkadza jej to jednak wkraczać w polemiki swego czasu, i to z wielką energią. Interesujące ją bezpośrednio trzy problemy stanowiły właśnie przedmiot kontrowersji: kwestia kobiety, problem ksiązek oraz modlitwy kontemplacyjnej. Pierwsza redakcja „Drogi” ukazuje, jak dalece Teresa od Jezusa zna sytuację i na nią reaguje. Rozsądni cenzorzy tego dzieła wprowadzili do tekstu trzysta poprawek, które są na szczęście znane i dlatego pozwalają odkryć tekst pierwotny. Wśród nich znajdujemy całą stronicę poświęconą wprost obronie kobiety wobec panującej wówczas sytuacji. Warto te słowa przytoczyć obecnie:

„Nie podoba Ci się, Stworzycielu mój, to, że myślę, iż dasz mniej, niż o co proszę, a przecież dasz więcej; nie czujesz jednak wstrętu, Panie duszy mojej, gdy idzie o świat kobiet, ale go faworyzujesz zawsze z wielką czułością, widząc w nich tyle miłości i wiarę większą niż u mężczyzn; wśród nich znajduje się przecie Twoja Najświętsza Matka, w zasługach której zyskujemy to — nosząc Jej habit — co tracimy na skutek naszych grzechów.

Nie wystarcza, Panie, że osacza nas świat i że nie mamy niczego, co miałoby jakieś znaczenie publiczne; ale nie ośmielamy się także wypowiadać niektórych prawd, które oplakujemy w sekrecie, licząc, że wysłuchasz prośby tak słusznej. Wierzę, Panie, w Twoją dobroć i sprawiedliwość, że jesteś sprawiedliwym Sędzią, nie takim, jak sędziowie tego świata, którzy są synami Adama, a ostatecznie tylko mężczyznami, i że w ich oczach nie ma takiej cnoty niewieściej, która nie byłaby podejrzana.

Niech nadejdzie kiedyś dzień, Królu mój, kiedy wszyscy się poznają. Nie mówię to dla siebie; wiem bowiem dobrze, jak świat mnie zrujnował, a ja odpoczęłam wreszcie, przestając być osobą znaną; mówię dlatego, że widzę czasy takie, że względu na które nie powinno się odrzucać duchów mocnych i szlachetnych, nawet gdy będą to kobiety” (C. E. 4, 1).

Nie trzeba chyba komentować ani samych stwierdzeń, ani zawartej w nich obrony, ani jej konsekwencji. Św. Teresa prosi

<sup>10</sup> Zob. Prolog i Epilog *Drogi doskonałości*, skierowany do domniemanego cenzora, D. Baneza OP. W samym zaś dziele zachęca siostry: „wierście niezachwianie we wszystko, czego naucza Kościół, święta matka nasza” (XXI, 10) i zaleca im: „bylebyśmy sąd nasz we wszystkim poddawali powadze Kościoła” (XXX, 4). Po przejrzaniu tekstu przed oddaniem go do druku (w 1578) dodała Oświadczenie: „We wszystkim, o czym tu mówić będę, poddaję się nauce św. Matki Kościoła Rzymskiego, a gdybym coś powiedziała przeciwnego tej nauce — będzie to tylko skutkiem niezrozumienia...”. Cyt. za: *Dzieła św. Teresy od Jezusa*, t. III, Kraków 1943, ss. 40, 175, 223.

o to, by zostały dowartościowane charyzmaty w służbie Kościołowi i by nie było dyskryminacji wówczas, gdy charyzmaty te otrzymują niewiasty. Czasy tego wymagają! Znając potrzeby Kościoła rodzącego się w Ameryce, Teresa ubolewa nad tym, że nie może współpracować bezpośrednio w zadaniu apostołskim i czuje się jakby skrzepowana swym położeniem kobiecym.

Wśród jej *Listów* pojawiają się pozbawione ironii zdania, ukazujące dobrze, jak ciążyły Teresie pewne poczynania osób, albo raczej osobistości Kościoła jej czasów. Pisząc do Ojca Generała (Jana Chrzciciela Rossi), zwraca mu uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z braku informacji w kwestiach tak istotnych, jak problemy reformy, i mówi z całą pokorą: „Sądzę, że z wielu względów wynika, iż Wasza Dostojność nie słyszał wszystkiego tak, jak ja, która jestem tutaj; i chociaż my, jako kobiety, nie jesteśmy dobre w dawaniu porad, to przecież trafiamy niekiedy w samo sedno sprawy” (*List 96, 7* — styczeń/luty 1576).

Do Gracjana pisze z troską o sposób przeprowadzania wizytacji: „Mówię Waszej Miłości, że trzeba zaczynać bez hałasu i z życzliwością, które — jak sądzę — wymagają wiele trudu, gdyż nie da się wykonać wszystkiego w jednym dniu” (*List 86, 2* — 27 września 1575). „Uważam, że znam lepiej nastroje kobiece, niż Wasza Miłość” (*List 88, 4* — październik 1575). „Widzi teraz Wasza Miłość trud związany z tymi czynnościami... Nie wiem, po co te protokoły. Tego właśnie się obawiają moje mniszki: że pojawią się jacyś gruboskórni prałaci i je zamęczą, każąc im czynić to, co do niczego się nie nada. Zdumiewa fakt, iż nie potrafią myśleć w czasie wizytacji, jeżeli nie mają akt i protokołów. Samo ich czytanie mnie nużyło; co robić, jeśli trzeba będzie je zachowywać?” (*List 143, 1-3* — 19 września 1576).

Zagadnienia te nie straciły na swej aktualności: trzeba zawsze słuchać bezpośrednio osoby zainteresowane — św. Teresa cierpiała na skutek potępienia jej bez uprzedniego wysłuchania; istnieją trudności związane z mentalnością wizytatorów — mężczyzn nie rozumiejących wspólnot kobiecych i ich problemów; należy zaznajomić się z psychologią kobiety, bez żadnych uprzedzeń i opierając się na osobistym doświadczeniu; godne uwagi jest też stwierdzenie, iż z reguły nie akceptuje się porad kobiecych.

Mimo wszystko Teresa żyła przeniknięta głęboką miłością do Kościoła, i to Kościoła swoich czasów. Pracowała dla niego aż do śmierci, troszcząc się o reformę, a gdy miała oddać swe życie Bogu, nie znalazła zdania bardziej wymownego od wyrażenia głębokiej wdzięczności Bogu za to, że umiera jako córka Kościoła. Był to rodzaj wyrażenia swej wiary i dania świadectwa temu, jak można kochać wewnątrznie, pracować i mówić swobodnie

to, co się uważa za konieczne. A wszystko to miało miejsce po wielkim konflikcie z przedstawicielami hierarchii kościelnej, który trwał co najmniej trzy lata.

Trudności, jakich doświadczyła św. Teresa, nie zniknęły wcale w ciągu minionych czterech stuleci, chociaż może trochę się zmieniły.

### Przypadek Marii Ward

Sytuacja w w. XVII była podobna. Mamy tutaj przypadek Marii Ward (1585—1645)<sup>11</sup>, wymagający obecnie gruntownej rewizji zmierzającej do pozytywnego jego wyjaśnienia. Miałam okazję być w Rzymie podczas obchodów 300-lecia jej śmierci (1945) i słuchać Piusa XII, który nazwał ją „kobietą niezrównaną”, mając na uwadze dwa Kongresy poświęcone apostołstwu świeckich, jakie się odbyły w tym czasie.

Maria Ward chciała dokonać wśród kobiet czegoś podobnego do dzieła św. Ignacego. Z wielkim talentem praktycznym, typowym dla Angielki, znając przy tym działalność nauczycielską kobiet w Niderlandach, Maria założyła Instytut Błogosławionej Dziewicy Maryi. Było to niewątpliwie największe dzieło w Kościele XVII w., pomyślane dla kobiet. Starła się przy tym, jako pierwsza, przyjąć w całości i bez żadnych glos — poza tymi, które były niezbędne ze względu na różnice płci — reguły Towarzystwa Jezusowego. Oznaczało to konsekwentnie wielką nowość w sposobie realizowania życia zakonnego: zniesienie klauzury celem ułatwienia pracy apostołskiej; centralizację władzy, jako że wszystko zależałoby od jednej głowy; bezpośrednie podporządkowanie Stolicy św. i egzempcję spod władzy biskupów, typową dla zakonów męskich.

Nowość pomysłu zaszokowała Kościół wraz z całą jego tradycją i praktyką dotychczasową. Największa trudność miała charakter prawny. Dzieło Marii Ward stało się więc znakiem sprzeciwu. Franciszek Suarez z Coimbry wydał werdykt negatywny, popierając w pełni nastawienie jezuitów angielskich i niderlandzkich, przeciwnych Paniom Angielskim. Walczył zdecydowanie z nowością wprowadzoną przez te kobiety, uważając ich nastawienie za niemożliwe prawnie do utrzymania. Jego opinia dotarła do Rzymu, wywierając tam wpływ na tych, którzy nie zawahali się przeszkodzić tej pierwszej wielkiej kobiecej instytucji współczesnej, która miała później tak wielu naśladowców.

Na nic się nie zdały życzliwe informacje jezuitów pracujących

<sup>11</sup> Por. B. Bravo SJ, *Maria Ward Mujer incomparable*, Bilbao 1962.

razem z Marią Ward, chociaż w pierwszej chwili biskup z Saint Omer (Belgia), gdzie powstała ta nowa wspólnota kościelna, pochwalił inicjatywę, zachęcając do udzielania jej pomocy i poparcia. Szybko przeważało kryterium negatywne, wyrażające się w przeszkadzaniu, na ile to możliwe, jakiejkolwiek współpracy kobiet na sposób zakonny, który miałyby naśladować styl jezuicki.

Niemniej Instytut się rozwijał. W r. 1621 były już trzy domy w Niderlandach, jeden w Londynie i dwa w Niemczech: w Kolonii i w Trewirze. Istotna była jednak aprobata Rzymu. Maria Ward udała się więc osobiście do Rzymu, przedkładając sprawę Stolicy św.

Znalazła się tam zupełnie sama: obca i nikomu nie znana kobieta. Nie była w stanie przezwyciężyć trudności, nawet mimo swego uporów. Oskarżono ją o „zerwanie z tradycyjną formą życia zakonnego”. I było to słuszne: Maria Ward pragnęła uzyskać aprobatę papieską dla czegoś, co nie mieściło się w prawie ówczesnym i w tradycji kościelnej odnośnie do niewiast. Informacje jej przeciwników odzwierciedlają ich niewielki szacunek dla kobiet. Mówi się w nich o tym, że kobiety są zmienne, bezmyślne, że lubią nowości, są narażone na tysiące niebezpieczeństw itd. A wszystko tylko po to, by uzasadnić konieczność zamykania ich za klauzurą<sup>12</sup>.

Maria Ward wytoczyła z całą mocą prawdziwą batalię, aby przekonać innych, iż kobiety w Kościele pierwotnym wykonywały prace na rzecz propagowania Ewangelii.

Wizyta u papieża natchnęła ją nadzieją. Trudności stawały jednak Kongregacje rzymskie i kardynałowie, którym papież powierzył tę kwestię. U nich znajdowały się bowiem informacje szkalujące, z których treścią Maria Ward nigdy się nie zapoznała, co umożliwiłoby jej właściwą obronę. Złożone potem do archiwum, dokumenty te działały na jej niekorzyść aż do początku XX wieku. Nie tylko nie było aprobaty jej dzieła, ale po różnych trudnych i bolesnych zarządzeniach wydano, co gorsze, wyrok negatywny, niweczając tym samym na jakiś czas jeden z większych wysiłków zmodernizowania stylu życia zakonnego niewiast w Kościele.

Od Marii Ward zażądano wyrzeczenia się innowacji i wstąpienia do jednego z klasycznych zakonów żeńskich, istniejących

<sup>12</sup> Matka Lestonnac, założycielka Towarzystwa Maryi, przyjęła i dopasowała odpowiednio reguły św. Ignacego, dodając jednak ślub ścisłej klauzury i usuwając obecność przełożonej generalnej dla całego Instytutu. Zaaprobował je Paweł V w 1601 r., a w 7 lat potem przyłączył do benedyktynek, aby mogły egzystować.

w Kościele<sup>13</sup>. Ona z kolei była pewna tego, iż nie jest to jej powołaniem, i starała się zachować nadzieję. Prosiła, ażeby zezwolono jej na wypróbowanie proponowanego przez nią stylu życia w Rzymie po to, by można było go osądzić i ocenić z większą znajomością rzeczy. Po raz pierwszy zatem otworzono w Rzymie kolegium dla mniszek, kierowane przez „Panie Angielskie”<sup>14</sup>, ale pod ścisłym nadzorem i praktycznie jako rzecz już przesądzoną. Niedługo trwało więc to doświadczenie. Nic nie zmieniło się na lepsze, a kolegium zostało zamknięte w r. 1625. Maria Ward posłuchała i opuściła Rzym w listopadzie 1626 r. Miała nadzieję na kontynuowanie pracy w Niderlandach i w Niemczech. W 1627 r. wezwano ją do Wiednia, gdzie otworzyła kolegium dla 500 kandydatek. W roku następnym powstało nowe kolegium w Pradze. Rozwój zgromadzenia wywołał nowe trudności, których nie udało się przezwyciężyć, i przyspieszył zakończenie dzieła. Tym razem Maria Ward miała możliwość stanąć przed kardynałami. Rzecz niezwykła w kurii rzymskiej! Zdała tam relację ze swego życia i założonego instytutu. Wyjaśniła, że wprowadzone zmiany są konieczne ze względu na wymagania czasu. Jej kolegia zostały zaaprobowane przez władców katolickich w Niderlandach, Austrii i Niemczech. Przyjmowała więc z poddaniem decyzje jej dotyczące, nie była jednak w stanie wprowadzić zmian do swego przedsięwzięcia. Dyskusja skoncentrowała się zwłaszcza na klauzurze, z której Stolica św. nie zamierzała zrezygnować, chociaż wprowadzała już pewne modyfikacje i złagodzenia. Ale Marii Ward to nie wystarczało. Powiadomiwszy uprzednio papieża, podjęła podróż do Niemiec. Całą zaś sprawę pozostawiła w ręku Boga.

Zakończenie nastąpiło szybko na skutek interwencji św. Oficjum. W listopadzie 1630 r. postanowiono na sesji tajnej likwidację Instytutu. Decyzja ta dotyczyła bezpośrednio 300 towarzyszek Marii Ward, która nie mogła jej przyjąć z założonymi rękami. Napisała odwołanie do papieża. Tymczasem odczytano jej jednak w Monachium, dnia 7 lutego 1631 r., zarządzenie św. Oficjum, które ją potępiało „jako heretyczkę, schizmatyczkę i zbuntowaną przeciwko świętej Matce Kościołowi”, a także zgromadzenie, którym się szczyciła. Poszła do więzienia w klasztorze klary-

<sup>13</sup> Inną z reguł, jaka winna być przedłożona Marii Ward, powinna być reguła urszulanek. Żyły bowiem bez klauzury, a niektóre przebywały nawet poza wspólnotą. W 1612 urszulanki z Paryża poprosiły Pawła V o klauzurę i ją otrzymały. Wkrótce w ich ślady poszły wszystkie domy tego Instytutu.

<sup>14</sup> W Saint Omer mieszkańcy nazwali tak pierwszą grupę towarzyszek Marii Ward. Nazwa ta przetrwała do dzisiaj, przynajmniej w niektórych krajach.

sek, gdzie żyła — pozbawiona sakramentów — w warunkach zagrażających jej bardzo słabemu zdrowiu.

Po dwóch miesiącach papież odpowiedział na interpelacje towarzyszek Marii i prosił o jej uwolnienie. Zarządzenie św. Oficjum zostało bowiem wydane bez jego wiedzy.

Wolność, jaką Maria uzyskała, nie rozstrzygnęła jeszcze problemów Instytutu rozwiązanego bullą bardzo ostrą w swej treści. Pewna grupa bardziej zdecydowanych zwolenniczek idei znalazła oparcie u Maksymiliana I i mogła żyć nadal w Monachium, zajmując się religijną formacją młodzieży, czego im bulla nie zakazała, oraz składając śluby tylko prywatne.

Jesienią 1631 r. Maria Ward udała się po raz trzeci do Rzymu, by z całą prostotą wyznać papieżowi: „Wasza Świątobliwość, nie jestem i nie byłam nigdy heretyczką”. Osiągnęła zmianę decyzji św. Oficjum, zwrot dóbr jej odebranych oraz otworzyła dom w cieniu bazyliki Matki Bożej Większej. Bezpośrednia interwencja papieża sprawiła, że zniknęły uprzedzenia, a św. Oficjum w 1635 r. pozostawiło ją w spokoju.

Dalsze lata życia Maria poświęciła odbudowywaniu swego dzieła tam, gdzie tylko znajdowały się osoby wierne jej idei. Ostatnie 5 lat spędziła w Anglii, gdzie założyła kolegium wędrownie — na skutek sytuacji wywołanej wojnami religijnymi. Umarła w Yorku, gdzie się urodziła, w czasie świętego pokoju pośród wojny, 30 stycznia 1645 roku.

Dopiero w następnym wieku, w r. 1749, Instytut założony przez Marię Ward został prawnie uznany i zaczął realizować w pełni swe dążenia: „Mówić niewiastom, że mają być rządzone przez niewiasty”. Ale dopiero w r. 1909 Maria Ward została uznana za założycielkę, gdyż poprzednio imię jej było zakazane<sup>15</sup>.

Jeżeli zatrzymałam się tak długo nad przypadkiem Marii Ward, to dlatego, iż sędzę, że postaci tej należy się pełna rehabilitacja. Uznanie jej przez Piusa XII nie może pójść w zapomnienie, i to ze sprawiedliwości.

W przypadku Marii Ward podstawowe trudności wypływały, jak widzieliśmy, z niedoceniań możliwości kobiety oraz z przeceniania norm prawnych i stawiania ich ponad wymogami dusz-

<sup>15</sup> Jan Paweł II przypomniał Marię Ward w czasie swej pielgrzymki do Anglii w maju 1982 r. Do zakonników i zakonnic powiedział, że z „tym smutnym okresem (w dziejach Anglii) wiąże się także imię niezwyklej niewiasty z Yorkshire: Mary Ward, pionierki czynnych, nieklauzurowych zgromadzeń żeńskich” (29 maja), a w homilii wygłoszonej w Yorku 31 maja dodał: „Mary Ward uczyła Ewangelii Jezusa Chrystusa angielskich uchodźców”.

pasterstwa, a także z zapomnienia o tym, jakie zadania pełniły kobiety w pierwotnych gminach chrześcijańskich.

Historia, choć nie zawsze taka sama, wciąż się powtarza. Gdy tylko pojawia się coś nowego, czego nie przewidziały kanony, należy obawiać się trudności. Jak gdyby działalność duszpasterska, będąca przejawem życia i żywotności Kościoła, musiała być zawsze krępowana tak, by się mieściła w znanych, konkretnych jej nurtach czy korytach.

Aktualnie główne zastrzeżenia odnośnie do kobiety w Kościele nie są wyrażane w sposób doktrynalny. Żaden poważny teolog nie odważy się stwierdzić obecnie, iż kobieta jest „nieudanym mężczyzną”<sup>16</sup>, ani też bronić tezy, iż są dwie różne kategorie osób ludzkich. *Deklaracja praw ludzkich* wyczuliła bardzo pozytywnie cały Kościół w tej kwestii. Trudności pojawiają się w praktyce, kiedy przyjęta powszechnie doktryna nie jest w pełni realizowana z tego względu, że przewyciężone już mniemania żyją nadal w społecznościach ludzkich<sup>17</sup>. Wiąże się z tym sprawa posług omawianych obszerniej w innych publikacjach.

Sobór Watykański II zasiał ziarna nowej nadziei odnośnie do problemu kobiety, podobnie jak ukazał nowe możliwości odniesień do wiary i kultury w ogólności. Uznanie Kościoła za Lud Boży, Ciało Chrystusa, kieruje wzrok ku problematyce charyzmatów, zarysowanej już przez św. Pawła (por. 1 Kor 12-14). Tutaj takie dokumenty soborowe, jak *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, *Dekret o apostołstwie świeckich*, *Dekret o działalności misyjnej Kościoła* oraz *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, ukazują wyraźnie nowe możliwości.

Jan Paweł II wielokrotnie powtarza, że skoro mniej się mówi o Kościele w jakiejś określonej strukturze, to dzieje się tak dlatego, że brakuje tam świeckich, zaangażowanych w realizację wy-mogów chrzcielnych. Sądzę więc, że wiąże się z tym ściśle także kwestia obecności kobiet w Kościele.

Na początku naszego stulecia ruchy Akcji Katolickiej ukazały mocno konieczność współpracy ludzi świeckich. Inne ruchy się-gały do wzorców ukazanych przez pierwsze wspólnoty chrześci-jańskie, dotyczących zwłaszcza tego, jak pozostawać w świecie — w wierności Ewangelii. Niektóre postacie kobiece były tu bardzo reprezentatywne: księżna G. Bandini we Włoszech, która założyła gałąź niewiast katolickich za pontyfikatu Piusa X i miała znaczny udział w życiu Kościoła; A. Barelli, stanowiąca pozycję kluczową w fundacji Katolickiego Uniwersytetu w Mediolanie oraz w dziele

<sup>16</sup> Jak głosił to św. Tomasz, w ślad za Arystotelesem.

<sup>17</sup> Por. K. Rahner, *La mujer en la nueva situación de la Iglesia*, w: tenże, *Escritos de Teologia*, VII, Madrid 1969, s. 380-397.

*La Regalita* tworzonym wspólnie z O. Gemelli; J. Segovia<sup>18</sup> w Hiszpanii zaangażowała się w inicjatywę P. Poveda<sup>19</sup>, tworząc grupę niewiast chrześcijańskich, która nabrała z czasem charakteru powszechnego; C. Lubich — to charyzmatyczka, której dziełem jest „*ruch focolari*”, pracujący na rzecz jedności<sup>20</sup>. Można by przytoczyć o wiele więcej nazwisk, także spośród osób zakonnych.

Tu i ówdzie pojawiają się grupy kościelne oraz nowe doświadczenia Kościoła, których siłą napędową są kobiety, chociaż należą do nich przedstawiciele obu płci<sup>21</sup>.

Mimo to istotne problemy nie zostały jeszcze rozstrzygnięte, albowiem „kwestia kobieca” obejmuje olbrzymią masę ludzi i nie rozwiążą jej sporadyczne przypadki kobiet-liderów. Uświadomiono jednak sobie pewną sytuację niewłaściwą, w której konieczna jest wierność Duchowi Świętemu w odczytywaniu znaków czasu.

Paweł VI, dostrzegając niezadowolenie w większościowym sektorze Kościoła, tworzonym przez kobiety, ustanowił komisję<sup>22</sup> mającą przebadać problemy kobiece. Działała ona do r. 1975, ogłoszonego Międzynarodowym Rokiem Kobiety<sup>23</sup>. W r. 1974 ten sam Papież rozwinął zagadnienie mające wiele wspólnego z zadaniem niewiasty w Kościele: kult Maryi. Podkreślił konieczność zrewidowania pewnych aspektów, które w oczach wielu niewiast przyczyniły się do utrzymywania kobiety w sytuacji niższości. Adhortacja „*Marialis Cultus*” stanowi zatem jeden z dokumentów tego wieku, które przyczyniają się do głębokich przemian odnośnie do miejsca kobiety w społeczeństwie i w Kościele<sup>24</sup>.

<sup>18</sup> Por. F. P. Velázquez, *Josefa Segovia, a los XXV años de su muerte*, Madrid 1982.

<sup>19</sup> Por. A. Galino, *Itinerario Pedagógico*, Madrid 1965<sup>2</sup>, s. 101; A. M. López Díaz-Otazu, *Pedro Poveda y la promoción de la mujer*, Eidos 43-44 (1974).

<sup>20</sup> Por. E. Robertson, *Chiara*, Estella 1979.

<sup>21</sup> Por. *Mujeres del Siglo XX*, Madrid 1978.

<sup>22</sup> Podczas Synodu Biskupów w 1971 r., poświęconego sprawiedliwości, wypowiedziano życzenie: „Pragniemy, by kobiety otrzymały własną część odpowiedzialności i udziału w życiu wspólnotowym społeczeństwa i Kościoła. Sugerujemy podjąć poważne studium w tej kwestii przy pomocy odpowiednich środków, jak np. powołując komisję mieszaną, złożoną z mężczyzn i kobiet, osób zakonnych i świeckich, reprezentujących różne sytuacje i dyscypliny”. Paweł VI utworzył taką komisję 3 maja 1973 r. Komisja ta przedstawiła Synodowi Biskupów w 1974 r. pierwsze wyniki swej pracy, i jej zaś istnienie zapewniało, razem z Komitetem powołanym specjalnie do Międzynarodowego Roku Kobiety, obecność głosu Kościoła w tym doniosłym wydarzeniu. Por. *Raport de la Delegation du Saint-Siège à la Conférence Mondiale de l'O. N. U. pour l'Année I de la Femme*.

<sup>23</sup> Por. A. M. López Díaz-Otazu, *El Debate sobre la Mujer. Ecos del Año Internacional*, Nuevamérica (Buenos Aires) 1 (1976).

<sup>24</sup> Katolickie stowarzyszenia kobiece identyfikują się z tym wzorem niewiasty, jaki Paweł VI przedłożył w *Marialis cultus* z dnia 2 lutego 1974 r.

Nastąpiły też znaczne zmiany w antropologii kobiety, oświeczonej teologią, która dąży do wydobycia niewiasty z definicji apriorycznych, opierających się na jej funkcjach, a określa ją jako „wolność w dialogu z innymi wolnościami: ludzi i Boga”. Chodzi przy tym o wolność wyływającą z natury „danej”, tak samo jak u mężczyzny.

Kontekst społeczno-kulturalny stawał się stopniowo, przynajmniej w pewnych aspektach, coraz bardziej „mężczyzno-centryczny”. I dlatego powstał wyraźny rozdział między tradycyjną interpretacją danych biblijnych, o której mówiliśmy, a historyczno-społecznymi kryteriami stosowanymi przy tej interpretacji. Nie można iść dalej tą drogą! Na szczęście, egzegeza Pisma św., gdy chodzi o teksty mówiące o kobiecie, zmieniła kurs. Podkreśla się równość, wzajemność, pomijając jakkolwiek rodzaj podporządkowania<sup>25</sup>. Uczyniono znaczny krok w zrozumieniu, iż wierności nie mierzy się materialnym powtarzaniem tekstów. Nowe perspektywy podają dzisiaj także liczni teologowie<sup>26</sup>.

Ale trzeba iść dalej, aby móc odkryć nowe funkcje niewiasty w Kościele<sup>27</sup>, co wymaga — rzecz jasna — studiów i pracy.

Wiele kobiet, zakonnic i świeckich, oczekuje na uznanie swej pracy w budowaniu Kościoła, Ludu Bożego, oraz właściwego im udziału w życiu wspólnoty kościelnej. Trzeba koniecznie zapewnić im odpowiednie prawa, jak uczyniło to już społeczeństwo świeckie<sup>28</sup>.

Chodziło nam o przypomnienie ewentualnych powodów, dla których Kościoł wykazywał pewną rezerwę wobec problemu kobiety: tekst Pisma św. i egzegeza, uwarunkowane środowiskiem społeczno-kulturalnym, w jakim się rodziły; dominująca filozofia akcentująca naturalną niższość kobiety oraz pewne normy prawne, oparte na tych właśnie podstawach biblijnych i filozoficznych; nieznajomość biologii... Trzeba jednak powiedzieć coś więcej. Ci, którym brakuje zdolności do wyczuwania rozwoju i postępu, przyzwyczaili się do określonych odpowiedzi wynikających z sytuacji władzy, a nierzadko i twardości myślenia.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

<sup>25</sup> Par. A. Feuillet, *Jésus et sa Mère. rôle de la Vierge Marie dans l'histoire du salut et la place de la femme dans l'Eglise*, Paris 1974.

<sup>26</sup> Por. m. in. L. Boff, *El rostro materno de Dios*, Madrid 1979.

<sup>27</sup> Por. A. Galino, *Maria y la mujer en la Iglesia y en la sociedad*. Madrid 1980, s. 202.

<sup>28</sup> Podjęto już refleksję na temat posług świeckich, a Jan Paweł II poświęcił kobiecie osobną adhortację: *Mulieris dignitatem*.